Nr. 25 (844) Łódź, Sobota, dnia 27 czerwca 1931 roku. Rok XXVI.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Cena 30 groszy.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99 Skrzynka pocztowa 300. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

GŁÓD

Dzień po dniu pisma przynoszą wieści pełne grozy. Dziś tu, jutro tam doszło do zaburzeń bezrobotnych, do walk z policją, są ranni. Przez szereg dni ostatnich tygodni bezustannie zbierały się masy bezrobotnych na całym terenie Górnego Śląska. Codziennie są konflikty krwawe z policją. W Borysławiu przez szereg dni wielkie grupy bezrobotnych i ich żon, wypróżniały piekarnie i sklepy żywnościowe. W Warszawie pod lakalem PUPP. doszło do burzliwych zamieszek. W Zawierciu bójki. W Żyrardowie robotnicy stawiają barykady i bronią się przed atakami.

To znów cichy, a wiele mówiący pomruk robotniczej i głodującej Łodzi.

A tydzień przedtem krwawe starcia we Wieluniu, manifestacje w Pabjanicach, w Białej małopolskiej. A jeszcze tydzień wstecz: Jaworzno i 7 trupów.

Prasa burżuazyjna po każdym wypadku, pełnym tragizmu, przynosi wiadomość o takich czy innych podżegaczach. Nagle na wszystkich krańcach Polski, we wszystkich niemal ośrodkach przemysłowych zjawili się „komuniści“ i pociągnęli masy. Jest to naturalnie tłumaczenie wykrętne, niedotykające sedna rzeczy. Może tu i ówdzie jakiś agitator pragnie ryby łowić w mętnej wodzie albo nasłany prowokator łaknie ludzkiej krwi — ale to są objawy wtórne, chwasty, które wyrosły na chorej glebie.

Niemal równoczesne objawy rozpaczy w różnych, odległych od siebie centralach przemysłowych mają wspólny, głęboki a zarazem prosty powód:

Głód.

Zwykły, powszedni, trzewia rwący głód.

Bezrobocie zwiększa się, ruch budowlany zamarł zupełnie a równocześnie ograniczono zasiłki dla bezrobotnych i zniesiono zupełnie pomoc doraźną.

Gdy robotnik wyczerpuje 13 tygodniowy zasiłek ustawowy — a takich robotników liczyć dziś należy w dziesiątki tysięcy — staje wobec widma nieuchronnej śmierci głodowej. Do tych rzesz, obejmujących wraz z rodzinami setki tysięcy ludzi, dochodzą tysięczne zastępy, które z tych czy innych powodów formalnych nie korzystały nigdy z pomocy dla bezrobotnych.

Olbrzymi odsetek ludności miast i osad przemysłowych głoduje w najdosłowniejszem znaczeniu.

Zastanowić wszelkie inwestycje, zwinąć roboty publiczne, zatamować ruch budowlany a równocześnie ograniczać i znosić pomoc dla bezrobotnych może tylko pelityka, obliczająca stan i uzbrojenie policji; operująca martwymi cyframi skazanych na śmierć powolną.

Ale życie się broni. Stąd manifestacje i starcia, kamienie i kule.

Zlekceważenie tych objawów spowodować może nieobliczalne skutki.

Nie chcą dobrowolnie umierać z głodu

(Korespondencja własna)

Jak wiadomo, rządy „sanacji“ dały się najdotkliwiej we znaki bezrobotnzm.

Głód ten, uparty „podżegacz“, nie dający się przepędzić, ani aresztować, robił „bezkarnie“ swoje.

I oto kilka przykładów z Borysławia, co taki „podżegacz“-głód może kłopotów „sanacji“ narobić.

Bezrobotni cierpieli i głodowali, prosili. aż w końcu powiedzieli sobie:

— Niema co — pomrzemy z głodu. A jak tu umierać, kiedy wszystkiego co potrzeba do życia, wbród?

Wzięli się na sposób. Zebrali się i poszli do sklepów z mięsem, ukłonili się grzecznie właścicielom i powiedzieli:

— Panowie, tu tyle mięsiwa a my głodni.

Co panowie wolą, abyśmy sobie brali przemocą, czy też sami nam po kawałku mięsa udzielicie.

Rzeźnicy wybrali drugą możliwość. Bezrobotni ustawili się w rząd, a ci im po kolei rąbali i odważali po kawałku mięsa. Drogą jadą wozy z chlebem — każdemu po jednym bochenku. Nikomu więcej.

Albo przychodzi bezrobotny do cukierni, zjada kawałek chleba, wypija szklankę mleka i dziękując grzecznie, wychodzi. Właścicielka zdumiona pyta:

— A co z zapłatą?

— Jestem bezrobotny, nie mam pieniędzy, a byłem strasznie głodny — odpowiada zaczepiony.

Zjawia się policjant — to samo tłumaczenie. Policjant robi protokół i każe poszkodowanej skarżyć bezrobotnego do sądu. Tak bezrobotni w Borysławiu nie chcą umierać dobrowolnie z głodu, tem więcej, że wiedzą, że wiedzą, że środków do życia jest nadmiar. Cóż począć ze spokojnymi ludźmi, którzy bez awantur biorą sobie potrzebne do życia środki?

Policja spisuje protokóły, bezrobotni podają swoje nazwiska bez trudności i obawy, dodając: napiszcie, że wzięliśmy chleb i mięso. bo jesteśmy głodni, a pracy nie możemy dostać, aby zarobić i kupić. Widać, że ta spokojna taktyka bezrobotnego częściowo poskutkowałz, bo władze już zawiadomiły, że gmina przystąpi do wydawania mąki i może tłuszczu dla bezrobotnych.

J.

Z zagadnień teorji socjalizmu

Rewolucja socjalna a reformy społeczne

Zagadnienie rewolucji społecznej od lat wielu zajmuje w dyskusji programowej i taktycznej partji socjaldemokratycznych jedno z naczelnych miejsc.

Zjawisko takie jak rewolucja socjalna, które oznacza zupełny przewrót istniejących form współżycia, jest b. zawiłym kompleksem problemów, przeciwstawiającym się b. ostro istniejącym interesom i przesądom klasowym.

Karol Marks w wstępie do książki „Przyczynek do krytyki ekonomji politycznej“ określa rewolucję socjalną jako szybszy lub powolniejszy przewrót całej olbrzymiej prawnej i politycznej nadbudowy społeczeństwa, przewrót, wynikający ze zmian w jego podłożu ekonomicznym.

Karol Kautsky, ortodoksyjny komentator Marksa, szczególnie programu Erfurtski'ego, wyłącza z pojęcia rewolucji socjalnej „zmiany w podłożu ekonomicznym“w rodzaju zmian spowodowanych przez maszynę parową lub odkrycia Ameryki.

Te zmiany, według Kautskyego, są przyczyną rewolucji a nie samą rewolucją, gdyż **nie każdy przewrót w nadbudowie prawnej i politycznej społeczeństwa oznaczać będzie rewolucję,** którą rozumieć należy, jako szczególną formę lub metodę przewrotu.

Każdy socjalista dąży do rewolucji społecznej, w szerszem znaczeniu tego słowa, a jednak są socjaliści, którzy odrzucają rewolucję i chcą osiągnąć przewrót społeczny drogą reformy. To przeciwstawienie reformy socjalnej, rewolucji socjalnej stało się od lat wielu tematem dyskusji na kongresach i w szeregach socjalistycznych.

Kautsky jako marksista w następujący sposób przed laty komentował różnicę zachodzącą pomiędzy jednem a drugiem określeniem:

„Różnica pomiędzy rewolucją a reformą socjalną nie na tem polega, że w jednym wypadku używa się przemocy, a w drugim zaś — nie. Każdy nowy przepis prawny i polityczny jest aktem przemocy, wykonywanym przez władzę państwową. Poszczególne wypadki stosowania przemocy — walki uliczne czy stracenia, nie stanowią istoty rewolucji w odróżnieniu od reformy. Wynikają one ze szczególnych okoliczności niekoniecznie się łączących z rewolucją i mogą również zachodzić w ruchach dążących do reform“.

Przykłady historyczne: Ukonstytuowanie się Zgromadzenia Narodowego Francji dnia 7 czerwca 1789 r. było czynem wybitnie rewolucyjnym bez zewnętrznych cech przemocy. Ta sama zaś Francja natomiast w latach 1774-5 widziała wielkie powstania, dążące do jednego wcale nie rewolucyjnego celu, do osiągnięcia taksy na chleb, która miała kres położyć drożyźnie.

Kautsky konkluduje: **„Reformy, których celem jest przystosowanie nadbudowy prawnej i politycznej w społeczeństwach do zmienionych warunków ekonomicznych, są reformami, jeżeli wychodzą od klas, które dotąd politycznie i ekonomicznie panowały w społeczeństwie, są reformami wówczas nawet, gdy ich nie udzielono dobrowolnie, lecz pod naciskiem klas upośledzonych lub pod przymusem okoliczności. Przeciwnie, te same zarządzenia są wynikiem rewolucji jeżeli wychodzą od klasy, dotychczas politycznie i ekonomicznie uciskanej i teraz zdobywającej władzę polityczną, której ta klasa w swym własnym interesie musi z konieczności rzeczy użyć w celach bardziej lub mniej szybkiego przeistoczenia całej nadbudowy politycznej i prawnej i stworzenia nowych form współżycia społecznego.** Zdobycie władzy politycznej przez klasę dotąd uciskaną a więc rewolucja polityczna jest zatym istotną cechą znamienną rewolucji socjalnej w ściślejszym znaczeniu, w przeciwstawieniu do reformy socjalnej. Kto zasadniczo odrzuca rewolucję polityczną jako środek przewrotu społecznego i chce go ograniczyć tylko do reform, które można uzyskać od klas panujących, ten jest reformatorem społecznym, choćby jego ideał społeczny najbardziej się różnił od obecnego ustroju społecznego. Przeciwnie zaś **rewolucjonista jest każdy, kto dąży do tego aby klasa dotąd uciskana zdobyła władzę państwową. Nie traci on tego charakteru jeżeli chce to zdobycie przygotować i przyspieszyć przez reformy społeczne wywalczone na klasach panujących. Nie dążenie do reform społecznych, lecz wyraźne ograniczenie się wyłącznie na nich odróżnia społecznego reformatora od społecznego rewolucjonisty.** Z drugiej strony ta tylko rewolucja polityczna stanie się rewolucją socjalną, która wyjdzie z klasy dotąd społecznie uciskanej, zmuszonej do uwieńczenia wyzwolenia politycznego przez wyzwolenie socjalne, ponieważ jej dotychczasowe stanowisko społeczne znajduje się w niedającej się pogodzić sprzeczności z jej panowaniem politycznem“.

Wgłębić się i opanować teorję „marksizmu“, która daje nam głęboką analizę i wyczucie przyszłości jest obowiązkiem każdego socjalisty.

Jan Haneman

Zdziczenie

Wyrazem niesłychanego wprost zdziczenia obyczajów jest uchwała, powzięta przez walne zebranie warszawskiego związku legjonistów, które odbylo się dnia 18 bm. Na zebraniu tem uchwalono wyrazy uznania dla członków legjonu młodych za ostatni napad na Adolfa Nowaczyńskiego. Jak wiadomo, skutkiem tego napadu p. Nowaczyńskiemu wyjęto oko.

Kobiety dostają obłędu, biskupom nic nie szkodzi

„Cyrulik Warszawski“ zamieścił następującą „Refleksję“ Roda-Roda (ur. 1872), znanego niemieckiego satyryka i humorysty, współpracownika monachijskiego „Simplicissimusa“:

„Znów jakaś nieszczęśliwa kobieta z powodu obłędu religijnego, dostała się do domu obłąkanych. Od czasu, jak istnieje ludzkość „nie przytrafiło się to jeszcze żadnemu biskupowi“.

Myśmy również o takim wypadku nie słyszeli.

Z za kulis Rady Grodzkiej B. B. w mieście Łodzi

IV.

Klątwy i złorzeczenia. Pan Lutomski zainteresował się nami. Bójki, noże i krew — owoc Zjednoczenia. Kursy agitatorów. Instrukcje przedwyborcze. Ochrona napastników. Pan Wieliński zbłaźnił się. Orderowe żale. Pan Łopuszański i krzyże „zasługi".

Po ostatnim naszym artykule żalił się pan **Najder** przed najbliższymi, że jesteśmy b. złośliwi. Chcemy stwierdzić, że nie usiłowaliśmy takimi zostać. Śmieszną jest tylko figura pana **Najdra** w B. B., śmieszną do tego stopnia, że nawet bezrobotni mają uciechę, naśmiewając się z takiego faktu: Pan **Najder** uważa się za tak wielkiego, że wmówił to w swego wiceprezesa **Czesława Błaszczyńskiego** z którego polecenia wypisano wielkiemi literami: Niech żyje pan **Najder!** Napis ten dla uwypuklenia jego „wielkości" umieszczono między podobizną **prezydenta Mościckiego** a portretem marszałka **Piłsudskiego** wiszącym na ścianie w lokalu Zjednoczenia Narodowego Mocarnej Polski. Przecie świadkami tego wyśmiewania było szereg osób, no i panowie **Chmielecki i Dudek-Dąbrowski.** Pan **D.D-ąbrowski** tego oczywiście nie potwierdzi, bo lęka się jak ognia swego szefa, wobec złości którego chodzi w skarpetkach (aby go nie drażnić stukiem obcasów).

Chcemy uczynić modną w Polsce „poprawkę historyczną", że sekretarzem Zjednoczenia jest pan **Marjan Surowiak** który pominięcie swego nazwiska potraktował jako lęk przed jego osobą. Głupia groźba. A porównać mu w tych groźbach pragnie (też działacz!?) pan **Kazimierz Rogoziński**, który serdecznemi wyrazami (bałuckimi) obrzuca nieznanych mu informatorów „Łodzianina". Nie wiemy, czy takie wyrazy rzuca pan **Lutomski,** którego usilnie proszono o wykrycie nas, jak narazie bez skutku. Jesteśmy ciekawi jego zdolności detektywa — wszak jest w Bezpieczeństwie Publicznym — niech nas wyśledzi. Ten zamęt w B. B. i chęć ujawnienia nas, dają rękojmię, że dobrze czynimy, zabierając głos w sprawach B. B. Chcemy jeszcze podkreślić, że w łonie organizacji Zjednoczenia, aż się gotuje od różnych buntów. Może niedaleki jest czas, jak się to „Zjednoczenie" rozlatywać będzie. Obiecankami skupiono dużo ludzi, lecz obiecanki nic nie dają. Bunt bliski. Narazie rżną się nożami między sobą. A okazji jest wiele. Najczęstsze to zabawy organizowane przez Zjednoczenie. Zabawy te, pod hasłem „Pomocy dla bezrobotnych członków" są organizowane pod protektoratem p. **Najdra,** który obrabia z władzami, że to są herbatki towarzyskie, a jako takie, wolne od podatków. Mimo to kończą się deficytami, bo wódka leje się strumieniem, a członkowie bezrobotni, dzięki temu przywilejowi—nie chcą płacić. Za to pod koniec zabawy bójki, noże, krew.... Ano, bo „credo polityczne" tej organizacji to: „Zjednoczenie twórczych sił narodowych w pracy dla Mocarstwowej Polski, w myśl zasad Marszałka Piłsudskiego". Zasady te to: „1. Wysoki poziom etyczny; 2. Jedność duchowa — braterstwo; 3. Rycerskość w służbie idei." A wszystko, to sumuje się w: okłamywaniu bezrobotnych, w zabawach, bójkach, nożach i krwi.

A na zewnątrz, wielka praca. W lokalu Zjednoczenia (komorne nie opłacone — gospodarz grozi wylaniem) przy ul. Piotrkowskiej 165, odbywają się kursy agitatorów, pod czujnym okiem nauczyciela p. **Kotyni** i pracownika biurowego **Kozaneckiego.** Uczą modulować głos i jak kłamać. A z tego są znane te t. zw. kursa. Przy ostatnich wyborach, agitatorów wysyłanych na wieś, pouczano: „mówcie chłopom, że w miastach jest robota, tylko robotnicy nie chcą pracować, wolą brać zapomogi skarbowe — a na te zapomogi wy, chłopi, musicie dawać podatki; B. B. waś chce bronić od tych niesłusznych podatków, a robotników zagnać do pracy; chłopi głosujcie na jedynkę". Oto jakiemi kłamstwami się posługiwano. Robotnicy to powinni zapamiętać.

Czytaliśmy w „Gazecie Warszawskiej" opublikowaną instrukcję wyborczą B. B. chcemy potwierdzić, że i na terenie naszym, była ona w użyciu. Streszcza się ona w następujących punktach:

1. Nie dopuszczać do wieców ND-CHD-Centrolewu. (Nie pozwolono udzielać sal kin)
2. Aresztować pod każdym pozorem agitatorów i przetrzymywać ich w aresztach (przykład: t. Danielewicza — przyp. Red.) — Niszczyć afisze.
3. Wykrywać składy bibuły i niszczyć.
4. Występować na wiecach opozycji z przemowami (uchwalenie rezolucji za Marszałkiem).
5. Unieszkodliwiać czołowych przedstawicieli opozycji (awantury, boks). (Napad na tow. Szczerkowskiego — przyp. Red.)
6. Na jarmarkach wystąpienia publiczne.
7. Ostatnie 3 dni przed wyborami wzmóc całą akcję i czujność. (Napad na Koziny — przyp. Red.)
8. W dniu głosowania ustawić przy biurach wyborczych jednego z numerami B. B., a odbierać takim, co dają numery partyj opozycyjnych. (Pobicie rozdających numerki — przyp. Red.)
9. Otoczyć specjalną opieką lokale związków opozycji. (Tośmy w Łodzi widzieli.— przyp. Red.)

A wykonawców tych zleceń otaczać opieką. Dowód. Jeden z „dowódców" napadu na Koziny **Józef Stryjewski** siedzi sobie jak u Pana Boga za piecem, przy ul. Pryncypalnej 30 (Koziny) i pije na umór. Jak już jest wstawiony, bije lokatorów, grozi rewolwerem, który zawsze przy sobie nosi, i wykrzykuje na cześć marszałka **Piłsudskiego.** Ostatnio bije nawet kobiety. Pieniądze na wódkę ma, bo go B. B. wepchnęła na roboty sezonowe. Drugi: **Sołtysiak** (Pryncypalna 36) chwali się na całą okolicę, że bił pepesowców, nawet przy obecności władz, i co mi zrobią? robiłem to dla idei.

Dla tej samej „idei" zgłosił się do B. B. p. **Wieliński.** O jego ofercie pisaliśmy w zeszłym tygodniu. Chce, by go subwencjonować, bo wtedy będzie prowadził robotę przeciw P. P. S. Obiecuje prowadzić ożywioną działalność wydawniczą: odezwy a nawet, gdyby mu dużo forsy dali, wydawałby przed wyborami pismo. Pozatem obiecuje wyłamać z organizacji P. P. S. grupę ludzi i stworzyć organizację: „Opozycja P. P. S." dzięki której, prowadził by rozbijacką robotę, a po wyborach włączył by ją do B. B. Tylko dajcie forsę! Jak już pisaliśmy, oferta ta miała różne koleje. Pierwszy raz ją odrzucono. Drugim razem, uznano ją za ponętną i dla tego wysłano do Warszawy p. p. **Lipińskiego, Chmieleckiego i Wojteckiego.** Sprawa jeszcze ostatecznie nie została załatwioną. Po raz trzeci, ponowiona oferta przed dwoma tygodniami, spowodowała nowe obrady i oświadczenie: **Wielińskiego** narazie do B. B. nie przyjmować, wyrazić zgodę na jego propozycje co do walki z P. P. S. i udzielić mu poparcia. Pierwszą formą tego poparcia, miało być (i było — przyp. red.) posiedzenie Rady Miejskiej, na którym członkowie ugrupowań sanacyjnych, mieli mu pomagać w atakowaniu P. P. S. Taki dostali rozkaz z „góry", reprezentowanej w poważnej osobistości z terenu Województwa Łódzkiego. Ale pierwsze wystąpienie **Wielińskiego** było podobno niefortunne. Zbłaźnił się, jak powiadają w szeregach B.B. I to zbłaźnienie, ostudziło trochę zapały w Radzie Grodzkiej. Lecz z „użyteczności" p. **Wielińskiego** nie zrezygnowano. Przydać się może. Zresztą, korzystano też z usług szumowin, aby tylko mandaty zdobyć, więc dla czego jego ofertę miano by odrzucić.

Gorzej będzie z nagrodą za te wyczyny. Jak już pisaliśmy, zawiedzionych jest wielu. Ale są i tak zwani ideowo zawiedzeni. Ci bowiem jako ideę mieli: dostać order. Do takich należy pan **Marjan Nusbaum-Ołtaszewski,** który oddawszy się na usługi, myślał, że w końcu na piersiach swoich ujrzy „Polonję Restitutę". I zawiódł się ideowo. **Pan Chmielecki** już widział w lustrze swą postać opatrzoną (nie sakramentami świętemi, o nie!) złotym krzyżem zasługi. Do tej pory nic. Za to „krzyże" rozdaje znienawidzony przez niego pan **komisarz Łopuszański.** Żetoniki przez niego przydzielane urzędnikom, dają prawo do legitymacji, w której czarno na białem „stoi": „w dowód zasług położonych dla Kasy Chorych". Co nie przeszkadza, że pracownik obok tego „krzyża" za wyjątkowe zasługi dla Kasy Chorych — dostaje też redukcje. Cały zaś przydział tych żetonów, wywołuje kwasy i złorzeczenia po adresem p. **Łopuszańskiego,** który podobno niesprawiedliwie rozdziela je. Ale szemrania te, pozostawmy niezadowolonym bebekom.

Dla nas pozostają ważniejsze sprawy do omówienia, np. p. **Wolczyński** i jego rola, działalność N. P. R.-Lewicy, oraz tych nowych Związków nad związkami pana **Moraczewskiego.** Ale o tem w przyszłych numerach.

Grupa działaczy-agitatorów B. B.

Józef Fouché i jego następcy

Motto: Historja jest nauczycielką życia.

Sławna i oryginalna jest postać Józefa Fouché (Fusze) francuskiego ministra dla spraw policji w okresie Wielkiej Rewolucji francuskiej.

Jeżeli cudzoziemcy z trudem potrafią doszukać się w nim pewnych zalet (np. talent organizacyjny) to do dnia dzisiejszego, czyli 100 lat po śmierci jego, cała Francja dyszy nienawiścią i pogardą dla Józefa Fouché. Francuscy historycy nie mogą wprost pisać o nim inaczej, jak o „łajdaku", o „zawodowym zdrajcy" i t.p.

Warto przeczytać książkę o Józefie Fouché (Fusze), napisaną przez pisarza niemieckiego Stefana Zweiga.

Gdy wybuchła Wielka Rewolucja w 1791 r. i runął tron królewski, powstała republika z ogólnonarodowym sztandarem trójbarwnym.

Józef Fouché miał wówczas około 30 lat i był wykładowcą arytmetyki w szkole... Jezuitów. Sam pół-duchowny (brakło mu tylko święceń kapłańskich) milczący, skryty, samotny. I oto Wielka Rewolucja rozwaliła zgniły ustrój feodalny. Zamiast wspaniałych tytułów poprostu „obywatelu".

Wojna domowa wybucha. Paryż jest czerwony, posiada znakomitych republikanów, ale prowincja pozostaje w tyle, boi się radykałów mieszczańskich, a szczególnie proletarjackich. Jednem szarpnięciem Józef Fouché zrzuca sutannę i zaczyna karjerę polityczną... Wszędzie bywa, ostrzega konserwatywnych, bogatszych mieszczan. przed radykalizmem „czerwonych", z drugiej strony ostrożnie popiera postęp, jest „uczynny", prawie „dobry" i naraz podczas wyborów do Zgromadzenia Narodowego w Paryżu zostaje wybrany na deputowanego miasta Nantes ku zdziwieniu starych „sprytnych" polityków miejscowych.

W parlamencie bada grunt, występując zawsze niewyraźnie, dwulicowo, intryguje bez skrupułów. ten szczur uciekający z każdego tonącego okrętu, były duchowny i umiarkowany mieszczuch przerzuca się teraz do skrajnych jakobinów i terorystów rewolucyjnych. Jakobini nienawidzą kleru, palą kościoły. A więc pali je i sam Józef Fouché, który wysłany do Lyonu (miasto w środkowej Francji) z poleceniem zduszenia buntu (jako komisarz) doprowadza do masowych egzekucyj, w ciągu tygodnia 1.600 ludzi, przeważnie niewinnych, zostaje zamordowanych. Teraz Józef Fouché staje się „wielki". Naiwni rewolucjoniści wierzą temu, a on Józef Fouche doprowadza intrygami do upadku i śmierci moralnego wodza rewolucji francuskiej Robespierre'a (Robespierra), bo nędzny Józef Fouché drżał przed tym człowiekiem, przed tem żywem sumieniem rewolucji francuskiej. Zginęli Marat, Danton, Robespierre — Józef Fouché żyje. Józef Fouché oszukuje i naraża na pewną śmierć Baboefa, walczącącego o wyzwolenie proletarjatu. I oto Józef Fouché triumfuje: dokonał przewrotu, zdemoralizował żołnierzy rewolucji, która runęła w potokach krwi i otworzył wrota chciwemu władzy manjakowi wielkości Napoleonowi I. Fouché obrabia intetesy na giełdzie, zdobywa majątkek wartości 20 miljonów i poraz piąty w życiu (duchowny, potem deputowany Republiki, wódz Jakobinów, minister rządu Barrasa, Dyrektorjatu, minister Napoleona wreszcie) przysięga wierność teraz już cesarzowi. Józef Fouché nie trzyma się „idjotów", dla niego hasłem jest „Niech żyją ci, co są górą". Napoleon orjentuje się w lot, że jego zausznik to nietylko szef ochrany paryskiej, cesarski minister policji, ale fałszywy i zdradliwy milczek. To też cesarz Francji nadaje Józefowi Fouché tytuł księcia d'Otranto i — jednocześnie udziela mu dymisji. Jeszcze raz próbuje Józef Fouche „poprawić historję" i swoją przeszłość. Ale już zapóźno. Cały świat zna tego szarlatana i zdrajcę. Józef Fouché zerwał z dawną swą ideą, zdradził Republikę ludową, zdobył władzę I został obalony, aby zginąć na starość w zapomnieniu. Historja „wielkiego człowieka" skończona.

Józef Fouché, o przepraszam, książę d'Otrant, przeklętej pamięci, ma jednak swych następców. Niejeden z nich pluje na świętą ideę młodości, ideę wyzwolenia proletarjatu, niejeden przyczynił się do skatowania swego dawnego towarzysza. Dlaczego? Bo stał się zwolennikiem Józefa Fouché. Stał się nie faszystą, lecz „fuszystą". Prawda, dziś w miesiącu czerwcu 1931 r., socjaliści jeszcze nie zdobyli władzy. Ale robotnicy maszerują. Coraz liczniejsze ich szeregi. I przyjdzie kres niesprawiedliwości. Ale my „faszystów" nie przyjmiemy do naszej armji, chociaż będziemy górą. Niech lepiej do reszty nadgryzą gnijącą sanację. Nie mają nic do stracenia. Gdy te szczury uciekną z tonącego statku dzisiejszej „góry", my pozostawimy jedyną drogę otwartą dla tego plugastwa: do morza na wieki wieków!

Henryk Ostrowski.

Domy Z. U. P. U. — osiedlem skazańców

Ohydne, nieforemne pudła, w których mieszkańc[illegible]aleją w krótkim czasie. Rozsypujące się i wilgotne domki biskupie. Jak budują[illegible]watny kapitał. Obiecanki dla głupich. Przeklinanie twórców kolonji[illegible] Karolewie.

Gdy w ubiełym roku Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych przystąpił do budowy kolonji mieszkaniowej dla pracownlków przy ulicy Nowo-Pabjanickiej — prasa sanacyjna — w Łodzi pisała z zachwytu. „Gigantyczne dzieło", „Wspania'a imponująca kolonja mieszkaniowa", „Cud architektury". Prześcigano się w pochwałach na kredyt i z wysiłkiem godnym lepszej sprawy usiłowano przy pomocy akcji budowlanej Z. U. P. U. zdyskredytować twórczy wysiłek socjalistycznego samorządu, który wybudował na Polesiu Konstantynowskiem 20 domów o 1000 zdrowych i jasnych mieszkań.

Domy ZUPU. są wybudowane. „Cud architektury" został stworzony.

I oto co pisze o tym „cudzie" łódzka „Prawda" organ prorządowy, ultra-pułkownikowski i bez zastrzeżeń sanacyjny.

„Wrażenie zewnętrzne budowli ZUPU. jest przygnębiające. Plany architektoniczne i szczegółowe plany robocze opracowane zostały w biurze projektów, stworzonem przez ministerstwo pracy dla opracowywania wszelkich planów, mających związek z całą akcją budowania mieszkań z funduszów ubezpieczalni socjalnych. Biuro to, nastawione widocznie na wyścig modernizmu architektonicznego, zaprojektowało bloki w postaci najpospolitszych, prymitywnie i ordynarnie ciosanych pudeł, o fasadach zupełnie gładkich, podziurawionych trzema rzędami nieforemnych, bo niskich i szerokich okien i „upiększonych" tylomaż rzędami balkoników, przypominających po części jakieś strasznie tandetne klatki na drób, a po części spotykane w budynkach więziennych „latarnie" okienne. Owalne boki balkonów zrobione są z siatki drucianej pomalowanej na czerwono, a frontowa balustrada z cienkiej tafli betonowej. Na widok takiej elewacji bloku znajduje się tylko jedno określenie: **ohydne, nieforemne pudło, upstrzone plastrami.**

Wrażenie jest tem fatalniejsze, że bloki są olbrzymie, gdyż w każdym mieści się po sto i stokilkanaście mieszkań jedno-, dwu-, i trzypokojowych, do których prowadzi dwadzieścia kilka klatek schodowych. W dodatku teren jest nieco pochyły, skutkiem czego blok długości 100 metr. nie robi wrażenia jednolitej, organicznej całości, lecz jest jakby zlepkiem kilku skrzyń, ustawionych obok siebie wzdłuż pochyłości, gdzie każda następna skrzynia jest usadowiona niżej od poprzedniej, skutkiem czego linja dachu jest linją schodów."

Reasumując te krytyczne uwagi "Prawda" stwierdza:

„Gdy staną wszystkje bloki w liczbie czternastu, kolonja ta wyglądać będzie na osiedle skazańców, odsiadujących dożywotne więzienie. Człowiek o zdrowotnym lub wyrobionym poczuciu piękna, skazany na zamieszkanie tam, oszaleje po krótkim czasie."

Jak już fatalnie muszą wyglądać te domy Z.U.P.U. jeżeli „Prawda" organ wielkiego związku Przemysłu Włókienniczego i czynnika miarodajnego musi wykrztusić następujący pośredni komplement pod adresem socjalistycznego Magistratu.

„Nawet socjalistyczny magistrat łódzki dla swoich bloków mieszkań robotniczych nie zastosował tak kryminalnej architektury.

Póki czas, należałoby tedy poddać gruntownej rewizji cały plan zabudowania łódzkiej kolonji mieszkaniowej ZUPU."

Tak oto wygląda „cud architektury" w świetle przyjaznej krytyki „Prawdy".

Warto przypomnieć przy okazji, jakie były efekty innej akcji budowlanej, podjętej pod wysokiemi autorytetami ks. biskupa Tymienieckiego, pp. Ulmana i Tołłoczki oraz wielkiego Zw. Przemysłowców — którą zainicjowano również pod kątem przeciwstawienia akcji budowlanej samorządu.

Słynna ta i osławiona kolonja na Karolewskiej w której do dziś dnia część domów stoi pustką, może służyć jako praktyczna uczelnia przeklinania nawet dla zawodowych podoficerów. Tak bowiem przeklinają twórców kolonji ci biedni, nieszczęśliwi mieszkańcy kolonji.

I mają za co przeklinać. Mieszkania są niezdrowe, wskutek wydzielania się siarkowodoru ze szlaki, ściany rysują się, w lecie w mieszkaniach jest gorąco, w zimie mroźno...

Wartoby było, by robotnicy łódzcy kolejno zwiedzali te trzy kolonje i sami przekonali się, jak one wyglądają — zwłaszcza, że warunki ZUPU. i właścicieli kolonji na Karolewskiej uniemożliwiają z góry zamieszkanie w tych domach rodzinom pracowniczym; warunki te zestawimy i porównamy szczegółowo w następnym numerze „Łodzianina".

Ogólnopolski Zjazd Lokatorski w Warszawie

W ubiegłą sobotę i niedzielę 20 i 21 czerwca r. b. obył się w Warszawie Zjazd Lokatorski, zwołany przez Zjednoczenie Związków Lokatorów i Sublokatorów Rzeczypospolitej Polskiej.

Zjazd odbywał się w Sali Rady Miejskiej m. Warszawy w obecności 114 delegatów z całej Polski. Licznie reprezentowana była delegacja „Lokatora" w Łodzi. Na przewodniczącego Zjazdu powołano jednogłośnie Stanisława Rapalskiegó, wiceprezydenta m. Łodzi, na assesorów przedstawicieli związków z Warszawy, Lwowa, Przemyśla, Bydgoszczy, Poznania i Będzina.

Na zjeździe wygłoszono referaty w sprawie nowelizacji ochrony lokatorów ob. Kmita adw. z Warszawy i t. Dr. Grosfeld z Przemyśla, w sprawie zadań organizacyj lokatorskich ob. Rozental z Warszawy i t. dr. Cz. Zylbercwajg z Łodzi.

Referat w sprawie budowy tanich mieszkań i źródeł finansowych miał wygłosić prezes Zarządu Zjednoczenia ob. Paweł Ławkowicz, lecz wobec niedyspozycji zrzekł się w ostatniej chwili i referat ten wygłosił t. Jan Haneman z Łodzi.

Stanowisko lokatorów w sprawie budowy tanich mieszkań, tym razem miało doniosłe znaczenie, gdyż miarodajne czynniki od dłuższego czasu lansują projekt podwyżki komornego na rzecz funduszu budowlanego, a ze strony lokatorów nie widzieliśmy właściwego protestu przecfwko tym projektom, które w większości swej zwrócone są przeciwko szerokim masom proletarjatu i zubożałego drobnomieszczaństwa. To też referent t. Haneman na wstępie swego referatu mocno podkreślił, iż podwyżka komornego w obecnym czasie, choćby nawet na zasilenie finansów na budowę tanich mieszkań, jest utopią, gdyż nie można opierać polityki finansowej na dalszem wyciskaniu ostatnich soków z szerokich warstw ludności, oszczędzając magnatów i robiąc kosztem biedaków podarunki majętniejszym. Na odbudowę kraju wogólo, a budownictwa mieszkaniowego w szczególności, powinni dać ci, co na to posiadają środki.

Referent po dokładnem zobrazowaniu cyfrowem nędzy mieszkaniowej w Polsce wskazał na memorjał Zjednoczenia, który wskazuje na źródło z którego można czerpać fundusze na uruchomienie produkcji mieszkaniowej, która w obecnych czasach nadprodukcji wszelkich gałęzi jest jedyną gałęzią mogącą przy odpowiedniej kontroli państwowej i społecznej uzyskać zdrowego konsumenta. **Przy tem nie należy zapominać, że uruchomienie na szeroką skalę budownictwa mieszkaniowego w Polsce nie przedstawia większych trudności, albowiem Polska jest krajem zasobnem w bogactwa naturalne, niezbędne dla budownictwa: glinę, cegłę, cement, wapno, budulec, żelazo, węgiel i t. p. Polska w tej gałęzi jest zupełnie uniezależniona od zagranicy, czego nie można w Polsce o żadnym przemyśle powiedzieć.**

Uruchamiając budownictwo mieszkaniowe, pociąga się szereg innych przemysłów do pracy, a to tworzy łańcuch produkcji, który w odpowiednim stopniu mógłby zażegnać wzrastanie bezrobocia. Referent ten moment uwypuklił, gdyż to stanowisko obala raz na zawsze posądzanie lokatorów o wyłączny egoistyczny interes. Tylko właśnie inicjatywa społeczna w tym zakresie jest w stanie uczynić wiele i tem przyczynić się do dania potrzebującym dachu nad głową, a tem samem umożliwi w całej pełni utrzymanie ochrony lokatorów, która ponieważ chroni coraz mniej lokatorów, wobec zwiększającej się liczby sublokatorów i przyrostu ludności, stanie się z czasem fikcją.

Źródła z których można czerpać fundusze na cele Społecznego Funduszu Budowlanego referent wskazał następujące:

Dodatek do podatku dochodowego (od dochodu powyżej 10000.— zł. rocznie); podatek od wynagrodzenia za pracę najemną, który opłaca każdy pracodawca zatrudniający powyżej 10 pracowników w wysokości 80 procent dodatku do świadczeń Kasy Chorych; zaległy podatek majątkowy; podatek od nieruchomości; podatek od komornego, pobieranego za lokale w starych domach wyjętych z pod ochrony lokatorów; podatku od lokali; podatku od zbytku mieszkaniowego; podatku od spirytusu; podatku od przyrostu własności nieruchomej; podatek od placów niezabudowanych i dotacji za Skarbu Państwa. Źródła te mogą dać rocznie do 500 miljonów złotych, suma ta wydana produkcyjnie, mogłaby ożywić tętno gospodarcze kraju.

Rezolucje do referatów zostały przyjęte jednomyślnie. Delegaci zdawali sobie najdokładniej sprawę z tego, iż rozwiązanie kwestji mieszkaniowej, która jest naczelnem zagadnieniem gospodarczem Europy powojennej, nie jest łatwem. Tembardziej należy pracować i walczyć, by postulaty wysunięte przez Zjazd zostały wprowadzone w życie.

Na Zjeździe mówcy wyrazili uznanie dla socjalistycznego Magistratu m. Łodzi za inicjatywę i wykonanie budowy domów mieszkalnych.

W ostatnim dniu Zjazdu wybrany został zarząd Zjednoczenie, do którego ponownie zostali wybrani z m. Łodzi t.t. Z. Mierzyński i J. Haneman.

CUD NAD URNĄ

Wybory uzupełniające w Płocku nie miały i nie mogły mieć tego znaczenia, jakie mają wybory uzupełniające w krajach, gdzie o wynikach wyborów decydują wyborcy. W tych „sejmokratycznych" krajach wybory uzupełniające są kamertonem nastrojów mas ludowych, różnice pomiędzy wynikami wyborów uzupełniających i powszechnych wskazują na zmiany zaszłe w międzyczasie w poglądach wyborców. U nas wszakże, gdzie „figura centralna" zgóry rozdziela mandaty między listy i lista rządowa „nie może" otrzymać mniej mandatów, niż jej „przydz'elono", wybory uzupełniające nie mogą mieć znaczenia miernika nastrojów. W Płocku rozkaz brzmiał: „Utrzymać status quo! BB. nie śmie stracić żadnego ze swoich 2 mandatów!"

Pracował w Płocku ten sam aparat co w listopadzie 1930 r. Jawne głosowanie, fałszywe kartki opozycyjne, rozrzucane między wyborcami i t. d. Wszystkie te metody nie były jednakże uznane tym razem za wystarczające, gdyż komisje wyborcze uznały za konieczne wskrzeszenie słynnej galicyjskiej „godziny duchów" i to „ulepszonej", mianowicie, około godziny 3 nad ranem, przerwano obliczanie głosów przez komisje obwodowe, aż do godziny 9 rano.

Z fałszywemi kartkami zastosowano nowy trick. „Gazeta Warszawska" podaje:

„W ostatniej chwili bardzo licznie rozrzucano fałszywe kartki stronnictw opozycyjnych: mianowicie kartki czwórki nosiły na dole drobnym drukiem dopisane: „Gazeta Warszawska, Zgoda 5", a kartki centrolewu nosiły druczek: „Robotnik", Warecka 7". Oczywiście chodziło tu o zmylenie wyborców i o unieważnienie głosów."

Z pomiędzy mniejszych „cudów nad urną" podaje „Robotnik" np.:

„W obwodzie Bolencin (powiat płoński, gm. Suchocin) rzucono do urny wyborczej pewną ilość kopert z „jedynką". Przy obliczaniu Komisji Obwodowej liczba kopert nie zgadzała się z ilością głosujących wyborców. Spisano odpowiedni protokół."

Z tego samego powiatu płońskiego cytuje „Gazeta Warszawska" następujący wypadek ze wsi Wrony:

„Uprawnionych tam było do głosowania przeszło 600 wyborców, a kopert w urnie znaleziono siedemset kilkadziesiąt, z czego kilkanaście zupełnie pustych. Gdy mężowie zaufania czwórki zażądali dokładnego sprawdzenia, ilu faktycznie głosowało, okazało się, że z pośród uprawnionych dwustu nie było wykreślonych, a więc nie oddało głosów; przy obliczaniu zginęło w sposób tajemniczy około 50 głosów centrolewu; mężowie zaufania listy Nr. 4 złożyli protest i opuścili salę."

Protest mogli założyć tylko mężowie zaufania czwórki, ponieważ mężów zaufania Centrolewu w wielu obwodach nie dopuszczono. „Robotnik" stwierdza:

„W niektórych obwodach nie dopuszczono naszych mężów zaufania wogóle do lokalu głosowania; były też wypadki sprowadzania mężów zaufania na posterunki policyjne w toku ich urzędowania w komisjach obwodowych".

Samo przeprowadzenie wyborów znajdowało się „w pewnych rękach". „Robotnik" stwierdza:

„Szczytem wszystkiego jest fakt, że osławiony p. Łęski, przywódca napadu bandyckiego na posłów Wronę i Paca, „urzędował" sobie najspokojniej w roli przewodniczącego obwodowej komisji wyborczej w powiecie sierpeckim."

Trudnoby się dziwić, gdyby w tych warunkach BB „zdobyła" jeszcze trzeci mandat, zwłaszcza, że ilość prawdziwych głosów na jedynkę wzrosła wskutek stanowiska żydów. W listopadzie 1930 na jedynkę głosowali tylko ortodoksi, a sjoniści wysunęli własną listę, która skupiła około 10.000 głosów. Obecnie wycofali swoją listę i głosowali na jedynkę. Jeszcze niespodziewańszy sukurs otrzymała jedynka ze strony dość licznych w tej okolicy Niemców-kolonistów, którzy rzucili masowo swe głosy na listę BB. Także dawni wierni sojusznicy bloku brzeskiego, marjawici, uczynili co mogli, by ostatniego ze swoich wyznawców zaprowadzić z jedynką w łapie do urny. „Gazeta Warszawska" podaje:

„Marjawici wystąpili bardzo aktywnie. W dniu wyborów wydali odezwę za jedynką, pod tytułem: „Na czasie". W obwodzie, w którym się mieści klasztor majawicki, padło na listę rządową przeszło 300 głosów, a więc największa cyfra z pośród 15 innych obwodów Płocka".

Wobec tej ulepszonej „techniki wyborczej" i tak pokaźnego wzrostu prawdziwych głosów nie byłoby dziwnem, gdyby się ilość jedynek w urnach nawet podwoiła. Jeśli w Bolencinie ilość kopert w urnie mogła prawie pobwójnie przewyższyć ilość głosujących!.. I mimo tego stosunek głosów przedstawiał się jak następuje: Nr. 1 w listopadzie 43.495 głosów, teraz 48.570 — Nr. 7 w listopadzić 63.095 głosów, teraz 49.736. Prócz tego na listę Nr. 4, która w listopadzie była nieważna i otrzymała około 12.000 głosów (unieważnionyśh) padło 31.397 głosów.

Gdzie się podziało 13.359 głosów Centrolewu to nie trudno odgadnąć.

Spółdzielczość
a kwestja kapitałów w Polsce

Polska jest krajem cierpiącym dotkliwie na brak kapitałów. Oto statystyka wykazuje, że w chwili obecnej 60 proc. kapitałów w Polsce to kapitały obce — często wrogie, pasożytnicze.

Przyczyny braku kapitałów siegają wieku XVII-go, to jest czasów, kiedy w całym świecie, prócz Polski, państwa hołdując zakładom merkantylizmu, zasadzie czynnego bilansu handlowego — gromadziły złoto, które się stało podstawą realną kapitalizmu.

Trudno tu wnikać w szczegóły — dlaczego Polska nie poszła śladem Zachodu. Przypomnimy tylko, że wówczas gdy w Anglji Czomvell główną uwagę zwracał na handel, gdy we Francji Ludwik XIV zasiadał jako przewodniczący Izby Handlowej, a w Niemczech kształtowało się wzrorowe prawo kupieckie — w Polsce szlachta uchwala pozbawić godności szlachcica, któryby się „bawił miarką lub wagą". Takie nastawienie musiało odpychająco działać na zainteresowanie handlem, a skutkiem tego inicjatywa nigdy nie mogła się należycie rozwinąć, nie wytworzyła kapitałów, a dziś ożywia się tylko w przewidywaniu grubych, konjunkturowych zysków. Typ przedsiębiorcy — działacza w Polsce się nie wytworzył i nie przyjął. Steinkeller, Drucki-Lubecki, Wielopolski, Kronenberg i kilku jeszcze ludzi — to były te nieliczne jednostki które dopiero w XIX stuleciu położyły podwaliny pod polski przemysł rodzimy. Lecz i oni byli raczej twórcami — społecznikami, niż przedsiębiorcami kapitalistycznymi.

Stwierdzenie tych faktów ma doniosłe znaczenie, bo skoro tak jest, to widocznie naturze polskiej bardziej odpowiada handel — jako funkcja społeczna, niż jako wolny zawód oparty na kalkulacji zysków. Jeśli zaś jeszcze raz wskażemy na brak kapitałów i na to, że jedyną formą polepszenia sytuacji gospodarczej społeczeństwa nierozporządzającego kapitałami jest samopomoc społeczna, to jasnem się stanie, że Polska jest krajem, w którym ruch spółdzielczy ma naturalne dane rozwojowe i bardziej jest nam potrzebny niż jakiemukolwiek innemu państwu. Spółdzielczość, zgodnym wysiłkiem społeczeństwa, może stworzyć kapitały, których wartość o tyle będzie większa, że będą to kapitały społeczne, pozbawione charakteru spekulacyjno-pasożytniczego. Już dzisiaj po dwunastu zaledwie latach swobodnego rozwoju, spółdzielczość polska rozporządza znacznemi kapitałami. Ponad 200 milionów złotych wznoszą się kapitały własne naszej spółdzielczości. Dotychczasowe tempo rozwoju spółdzielczości w Polsce przekonuje, że nie jest mrzonką myśl o stworzeniu wielkich kapitałów społecznych przez spółdzielczość. Rok rocznie wzrasta liczba stowarzyszeń spółdzielczych, rok rocznie nawet w latach kryzysu wzrastają obroty i kapitały spółdzielcze, a ilość upadłości ogłaszanych spółdzielniom jest bezporównania mniejsza niż ilość upadłości firm prywatnych. Spółdzielczość to potęga! Nadzieje w niej pokładane ziszczą się, jeśli całe społeczeństwo ludzi pracy odnosić się będzie należycie do tego ruchu, jeśli nadal wzrastać będą szeregi członków, jeśli wzmoże się ich lojalność wobec stowarzyszeń. *B. L.*

Dary militaryzmu

Posłuchajmy co pisze „Ilustr. Kurjer Krak." o nowoczesnych narzędziach mordu:

„Narzędzia wojny rosną w zastraszający sposób już nie z roku na rok, lecz nieledwie z miesiąca na miesiąc. Co gorsza, tylko drobna część tych wynalazków dostaje się do wiadomości publicznej. Najlepsze i najskuteczniejsze, więc też i najokrutniejsze, chowane są zazdrośnie w najgłębszej tajemnicy.

„Już pod koniec wojny, amerykański profesor chemji organicznej Levis, odkrył gaz żrący znacznie silniej, niż słynny niemiecki gaz „żółty". Gazem tym, nazwanym „Lewizytem", wojenny przemysł amerykański już był ponapełniał bomby, które byłyby pewnego dnia spadły na armję i miasta niemieckie, gdyby jeszcze przedtem pobity Ludendordorff, nie był nagląco zażądał zawieszenia broni.

„Dzisiaj ten straszliwy gaz amerykański jest już dawno zdystansowany przez swoje młodsze i bez porównania okrutniejsze rodzeństwo. Dyrektor londyńskiego instytutu fizjologicznego Leonard Hill (zapewne lekarz), wykrył n. p. nową masową truciznę, która daje się stosować wygodnie w postaci... proszku. Jeden gram tego proszku, więc niecała łyżeczka od herbaty, wystarczy do wytrucia kilkudziesięciu ludzi. Miasto posypane z góry takim proszkiem, musiałoby wymrzeć w najkrótszym czasie.

„I znowu Anglik—inżynier Ney, wynalazł gaz trujący o sile tak wielkiej, że rozcieńczony w stosunku jeden do dziesięciu miljonów, jeszcze całkiem pewnie zabija życie organiczne. Pięset bomb, napełnionych takim gazem, które dwa bojowe aeroplany współczesne mogą wygodnie i szybko przewieźć na miejsce przeznaczenia, wystarczyłoby do wytrucia miasta o wielkości Paryża.

„Ale z tem wszystkiem także i [illegible] musztardowy gaz niemiecki utrzymuje [illegible] swoje miejsce wśród piekielnych środków [illegible]szczenia, z których żaden nie dorównuje [illegible] pod względem zdradliwej nierozpoznawalności [illegible] długotrwałego działania. Gaz ten bowiem zatruwa dosłownie wszystko i pola i łąki i wodę — słowem wszystko, z czem się zetknie, a działa nie doraźnie i krótko, ale całymi tygodniami.

„Doświadczenia z cichym motorem aeroplanowym posunęły się już tak daleko, że wcale nie jest wykluczonym, iż już w całkiem niedalekiej przyszłości aeroplany wrogie, jak duchy mogą zbliżyć się do wybranych celów i obrzucić je n. p. bombami termitowemi. Są te bomby, w których po spadnięciu wywiązuje się tak silna reakcja chemiczna między żelazem a aluminjum, że wytwarza temperaturę do trzech tysięcy stopni Celsiusza. (Pomyślmy, jakie to musi byc straszne gorąco, jeśli już przy 100 stopniach woda wrze — (przyp. Red.). Bomby takie spadłszy na miasto, musiałyby je zamienić w gruzy i zgliszcza tem pewniej, że niema żadnego sposobu ich gaszenia. Woda bowiem na nie wylana, potęguje tylko jeszcze bardziej ową reakcję chemiczną".

ROLA SZTUKI ROBOTNICZEJ
w życiu dzielnic partyjnych

Socjalizm rodził się wraz z rozwojem kapitalizmu z rozwojem tego systemu, który odebrawszy wytwórcom narzędzia produkcji podporządkował chłowieka maszynie uczynił z dawnego drobnego wytwórcy narzędzie produkcji.

Z dawnego swobodnego człowieka uczynił system mięśni i nerwów, podporządkowanych ruchowi maszyny. Wciąż wzrastający postęp techniki czyni pracę człowieka coraz bardziej zbyteczną, wyrzuca tysiące robotników na bruk, tworzy olbrzymią masę bezrobotnych. Z rezerwuaru wolnych sił czerpie pełną dłonią kapitalizm, obniżając płacę roboczą, gdyż te tysiące bezrobotnych gotowe są zawsze za marny kęs chleba, za głodowy zarobek zastąpić pracujących. Pozbawieni możności walki robotnicy posłusznie ulegają, stając się niewolnikami zachłannego kapitalizmu. W tych stosunkach społecznych i ekonomicznych idea socjalistyczna rodzi się w bezmiarze nędzy i głodu początkowo jako odruch oburzenia i rozpaczy zdeptanej jaźni człowieka, przepełnia bólem wezbrane piersi pokoleń, wychodzi z serc i mózgów wielkich tytanów myśli, urastając na system walki w imię sprawiedliwości i lepszego jutra. Ta walka codzienna, ten bój zaczęty, ktorego koniec zwycięski przewidujemy, to życie robotnika na tle rodzinnym i na tle życia społecznego, ma swoje światła i cienie, swoje wzloty i upadki i swoją wielką poezję. Duch tej poezji unosi się nad życiem społecznym czeka na swego wielkiego odtwórcę. Dotychczas przejawia się ta poezja robotnicza w Polsce w bardzo słabej formie. Ten dorobek, który jest narazie niewielki, może nam jednak w pracy agitacyjnej pomóc. Właśnie nasuwa mi się myśl świadomego odziaływania nietylko zapomocą rozumowych dowodzeń konieczności walki klasowej, ale i zapomocą atrakcyjnego piękna poezji i sztuki robotniczej. Poezja ta i jej wyraz, scena robotnicza, ma cechy wybitnie różne od poezji i teatru burżuazyjnego. Przedstawiając nawet codzienne szare życie robotnicze, zawiera silne pierwiastki idealizmu, odbija się dodatnio od szablonu i jednostajności życia warstw drobnomieszczańskich i wielko kapitalistycznych. Tętno życia i walki przelewa się przez zewnętrzną formę utworów proletarjackich, chcąc więc wychować w socjalistycznym duchu ogół robotniczy, należy te utwory wyzyskać i spopularyzować. Przed kierownictwem drobnych komórek organizacyjnych — dzielnic partyjnych — oprócz wielu innych zagadnień wychowawczych, oświatowych stoi zadanie stworzenia odpowiednich warunków celem przyswojenia i przejęcia na własność literatury i poezji robotniczej. W tym celu należy otaczać opieką powstałe przy dzielnicach chóry i kółka literacko-dramatyczne przy TUR. i korzystać z jego pracy zapraszając go do produkowania się możliwie często. Te myśli nasuwają mi się w związku z występem sekcji dramatycznej T.U.R.-a pod kierownictwem tow. **Z. Salskiego** na dzielnicy Widzew, w sobotę dnia 13.VI. 1931 r. Występ ten pod każdym względem był udany, a w swoich silniejszych momentach poruszył do głębi ogół licznie zebranych robotników. Trzy z pomiędzy tych części zasługują na specjalne wyrozumienie, a mianowicie: szpicel, djalog, poety z tłumem i rewja. Szpicel przedstawia stosunki wewnątrz zakonspirowanej organizacji partyjnej, rolę jaką w niej odgrywa jednostka przedajna, która za judaszowe srebrniki wydaje własnych braci, a wieczorem wódką zalewa gorycz trawiącą mu duszę. Djalog poety z tłumem jest zobrazowaniem stosunku poety do życia na ziemi. Poeta w słońcu, w niebie szuka natchnienia do swej pieśni, a tłum przyzywa go, aby opisywał ból i mękę wydziedziczonych i upośledzonych. Nakoniec Rewja daje obraz pola walki dwóch wrogich armji i całą gehennę cierpień żołnierza, wtłoczonego kołami armatniemi w lepką od krwi ziemię. Cały ten występ przeplatany chóralnemi śpiewami stanowił doskonałą całość i wywarł duży wpływ na słuchaczy, którzy gorącemi oklaskami nagrodzili robotniczych miłośników sztuki. Sądząc z nastroju, jaki wpływ takie utwory na ogół wywierają, uważam, że ten rodzaj pracy powinien znaleźć swój program i swoją realizację w życiu wewnętrzno-organizacyjnem. E. K.

Dr. Otto Bauer
o roli wolnomyślicielstwa

W dniu 25 i 26 kwietnia odbył się w Wiedniu X Zjazd austrjackiego Związku Wolnomyślicieli, na którym było obecnych 418 delegatów całego kraju. Pomiędzy gośćmi był też dr. Otto Bauer, jeden ze znakomitszych teoretyków współczesnego socjalizmu, który, jako przedstawiciel austrjackiej partji socjalno-demokratycznej, w dłuższej przemowie oświadczył m. i. co następuje:

„Zadaniem partji (socjalno demokratycznej, p. n.) jest, wedle określenia Marxa i Engelsa: „Zorganizowanie proletarjatu jako klasy społecznej". Winna ona prowadzić cały proletacjat do boju wyzwoleńczego przeciwko kapitalizmowi. Posłannictwo to będzie mogła ona wypełnić wtedy tylko, gdy zjednoczy wszystkich pracowników umysłowych i fizycznych miast i wsi. Zadanie to wymaga jednak neutralnego stanowiska partji w stosunku do światopoglądu robotników, t. j. utrzymania zasady: „Religja niechaj będzie sprawą prywatną".

Każdy proletarjusz jest dla nas wielce pożądany jako towarzysz, bez oglądania się na jego światopogląd, pod warunkiem wszakże, gdy zgodził się prowadzić wespół z nami wyzwoleńczą walkę przeciwko politycznemu panowaniu burżuazji oraz ekonomicznemu uciskowi kapitału.

Jeżeli partja socjalno-demokratyczna jest zmuszona zachować neutralność wobec wszystkich światopoglądów, to nie oznacza jednak, że lekceważymy sobie wysiłek duchowy, wynikający z pewnego zwartego i umocnionego światopoglądu. Właśnie z tego powodu, że zadaniem partji nie może być zabieranie głosu poza swą społecznością w sprawach różnych światopoglądów, należy dlatego przyznać odpowiednią wagę zwartym wspólnotom ideowym wewnątrz partji. Pomiędzy takiemi grupami jest wolnomyślicielstwo najważniejszą i największą organizacją wśród socjalizmu kontynentalnego.

Szerokie masy robotnicze przeżywają wstrząs i parcie ku socjalizmowi nie tylko przez brak zaufania do starego porządku społecznego, ale równocześnie przez przełom w swyeh zapatrywaniach religijnych.

Partja socjalistyczna musiałaby nie znać swej historji, gdyby nie miała słusznie oceniać intelektualnej i moralnej siły, przypływajacej do jej szeregów ze stanowiska mas proletarjackich, dążących do uwolnienia się od dawnego, a dopięcia nowego światopoglądu. Wiele strumieni zasila ocean socjalistyczny; wolnomyślicielstwo proletarjackie jest jednym z tych potoków.

Im bystrzej nauczymy się rozumieć, jak należy oddzielać zadania wolnomyślicielstwa w środowisku klasy robotniczej od zadań partji robotniczej — jako organizacji klasowej wśród całego świata proletarjackiego, im lepiej zrozumieją wolnomyśliciele wzrastającą konieczność, wypływającą z zadań partji, a m. zjednoczenia całej klasy pracującej, gdy z drugiej znów strony partja zrozumie znaczenie, należne Związkowi wolnomyślicielskiemu, jako uosobieniu potężnego współczynnika rozwoju duchowego proletarjatu, tem lepszy będzie wzajemny stosunek partji i organizacji wolnomyślicielskiej".

J. D.

Zbieg okoliczności

W kołach urzędniczych zwracają uwagę na kapitalny zbieg okoliczności.

I tak, uchwała rady ministrów o skasowaniu dodatków zapadła w piątek.

Tegoż dnia p. wiceminister spraw zagranicznych pułkownik Beck, urządził dla dyplomacji i osób zaproszonych wycieczkę do Białowieży. Mówią, że kosztować miała kilkanaście tysięcy...

Ogłoszenie zarządzenia rządu nastąpiło dopiero w poniedziałek. Już po niedzielnych wyborach w Płocku. Zatrzymano uchwały w tajemnicy przez dwa dni. Urzędnicy w płockim okręgu byli wierni jedynce...

Hocki-klocki.

NOWA KSIĄŻKA

Marszałek Piłsudski po wyczarpaniu całkowitem książki „Moje pierwsze boje" przystąpi do napisania dzieła przyczynków do kwestji obecnych rządów p. t. „Moje pierwsze Sławoje".

BRATERSKIE POWIEDZONKO.

Co powie Marszałek Piłsudski, jakie się poróżni z bratem?

— Ty skarb — ofermo!

KRÓTKOTRWAŁE PRZESILENIA

— Jak obecnie można określić długość trwania przesilenia gabinetowego?

— Czasokresem trwania komendy: „Baczność, stawaj... w rząd!

SĄD A SAMOSĄD

Minister Jan Piłsudski w ministerstwie skarbu jest przedstawicielem sądu, a Marszałek Piłsudski samo-sądu.

NOWE HASŁO SANACJI

Popularne hasło reklamowe: „Cukier krzepi" natchnęło polski związek mydlarzy do lansowania reklamy: nie właź bez mydła.

JAK PRZY WYROKU

— Jakie okoliczności będą towarzyszyły dymisji b. sędziego Jana Piłsudskiego ze stanowiska ministra skarbu?

— Okoliczności łagodzące.

NA NOWY POSTERUNEK

Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski, żegnając się z wysokimi dygnitarzami policyjnymi, powiedział:

— Żegnam was, moi drodzy, odchodzę na nowy — posterunek... *(Wróble na dachu)*

BAJECZKA Z SENSEM

Pędził chłop stado baranów. Barany nie chciały iść pod górę. Zaczęły się rozbiegać na wszystkie strony. Chłop nie mógł sobie w żaden sposób poradzić z baranami. Nagle zbliżył się jakiś pan do chłopa, „pomogę wam". Kiwnął tylko palcem i wszystkie barany zgodnie i potulnie poszły, gdzie trzeba. Chłop podziękował i zapytał: „Jak to pan łaskawy zrobił? Kto Pan jest?"

Na to pan odpowiedział: „Jestem prezesem pewnego największego klubu sejmowego".

Z DESZCZU POD RYNNĘ...

Wyrażenie „be-be" oznacza wśród pojęć dzieci, coś brzydkiego lub niedobrego... Ponieważ wyrażenie to znakomicie ilustruje obecną sytuację gospodarczą w Polsce i wielce ośmiesza sanatorów, przeto ktoś „życzliwy" poradził im zamianę hasła „Be-Be", na milej brzmiące **„Ba-Ba"**... (Forma o wiele przyzwoitsza.) Wniosek ten, w porządku nagłym, wejdzie na plenum cudotwórców pod obrady, ponieważ rozchodzi się jeszcze o pisownię: czy pisać przez duże **B**, czy też przez małe **b**?.. (Lepiej byłoby przez duże).

W ODLEGŁEJ STAROŻYTNOŚCI A DZIŚ

Kiedy Cyrus, Król perski, wziął do niewoli słynnego z bogactw Krezusa, ten ostatni w swem nieszczęściu jął wyzywać, jakby, na pomoc, **mędrca** greckiego: „O, Solonie! Solonie!.."

Dziś natomiast, u nas, do zaradzenia nieszczęściom, nie wzywa sanacja mędrców, bowiem woła: „O, salonie! salonie! — co, jak wiemy, oznacza nie mędrca, a kosztowny za pół miljona złotych wagonik reprezentacyjny pana Marszałka (na rachunek **oszczędności** i redukcyj płac!..)

Gracchus

EGZAMIN Z FILOZOFJI

(Konik sancyjny)

Profesor: — Więc pytam się pana, panie Niedbalski...

Student: — Niech pan profesor pyta kolegę Karjerowicza, on lepiej umie dowodzić...

Profesor: — Powtarzam — panie Niedbalski: co to jest **fundusz dyspozycyjny?..** Proszę mi wyjaśnić dokładnie...

Student: — Fundusz dyspozycyjny — to jest taki konik, którego nikomu niewolno gonić, ani dotykać, prócz szczupłego kółka zaufanych...

Profesor: — Jakto?..

Student: — Bardzo prosto... Kieruje nim dyspozycyjnie sam dysponent, który dysponuje go drugiemu dysponentowi, ten zaś trzeciemu do dyspozycji, ów znowu innym swoim dysponentom i t. d. Chodzi o to, aby konik, wyczerpany z sił, mógł ducha wyzionąć wśród potoku swoich dysponentów!..

NOWE BUDOWNICTWO

— Zaś codzień zrana niech pan się gimnastykuje.

— Niemożliwe, panie doktorze, mieszkam w domu biskupim na Karolewie a ten nie wytrzymuje żadnych wstrząsów.

JEDYNY DOBRY INTERES OD PARU LAT

— Napije się pan ze mną koniaku?

— Kiedy ja pana wcale nie znam.

— Nie szkodzi. Funduję każdemu, kogo spotkam. Mam forsy, jak lodu.

— W tych czasach? Skąd?

— Byłem współwydawcą owych pięciu miljonów pocztówek, wysłanych na Maderę.

WYJĄTEK Z DYSKUSJI

A na to rzekł były prezes ministrów, p. Sławek:

— Prawdziwą demokrację znaleźć można jeszcze tylko w Belwederze.

— Prawdziwą sympatję do podatków znaleźć można jeszcze tylko u ex-ministra p. Matuszewskiego.

— Prawdziwą oszczędność znaleźć można jeszcze tylko u urzędników państwowych.

— Prawdziwą dyskrecję znaleźć można jeszcze tylko u posła Hołówki.

— Prawdziwą szlachetność znaleźć można jeszcze tylko u sekwestratorów.

— Prawdziwą skromność znaleźć można jeszcze tylko u posła Wiślickiego.

MYŚLI AKTUALNE

Stosunki obecne w Polsce, zwłaszcza gospodarcze, są tak pomyślne, tak dobre, że nie wymagają żadnej poprawy. Wobec tego jest pora teraz i czas odpowiedni do poprawek historji.

* * *

„Panem et circenses" (chleba i zabaw) żądał lud rzymski od Cezarów. Dzisiaj, nie mogąc dać ludziom panem (chleba), daje się im circenes (zabawę): arcyzabawna poprawka historji.

* * *

Łatwiej jest poprawiać historję, niż teraźniejszość. Poprawki historji są jednak w każdym razie dla interesowanych mniej niebezpieczne, niż brzeskie poprawki teraźniejszości.

* * *

Mądre jest stare łacińskie przysłowie: „si tacuisses, philosophus mansisses" (gdybyś był milczał, pozostałbyś nadal mędrcem).

Chuligany

(Na nutę lwowskiej piosenki; „Dziś zabawa weteranów").

Dziś jest raj dla chuliganów,
Kużdy zna tych panów,
Bo jak wieprze ryją,
Ludzką krzywdą żyją,
Bo dla nich są różne „luzy",
O to dbają tuzy,
By żeru nie brakło im, taj już.

Grasująca wszędzie zmora,
Sanacji podpora,
Co pożreć nie zdąży,
Pakuje do wora.
Wie że przyjdą takie czasy,
Że się ruszą masy,
Więc robi zapasy, by mieć co żreć.

Kużden z nich wie, że Temida
Wyrok na nich wyda,
Że na wierzch wylezie
Cała ta ohyda,
Że ten zespół mafji cały
Pójdzie w kryminały,
Że dostanie wały, niczem Brześć.

Ekran.

Wycieczki Zarządu Głównego

T-wa Uniwersytetu Robotniczego.

W lecie T. U. R. planuje 2 wycieczki zagranicę i 3 krajowe:

DO WIEDNIA od 15 do 28 lub 29 lipca. Wycieczka ma charakter kulturalno-oświatowy, celem jej zapoznanie się z wysoką kulturą klasy robotniczej i dorobkiem lat powojennych, a także uczestniczenie w Olimpjadzie Robotniczej. Zwiedzenie ciekawych instytucyj komunalnych, szkolnictwa, zetknięcie się z bratniemi organizacjami robotniczemi socjalistów polskich w Wiedniu, zwiedzenie miasta i okolicy.

Nad program, za specjalną dopłatą około 60 zł., wyjazd do Budapesztu autobusami.

Koszta od 170 do 190 zł. Niecłonkowie T. U. R. płacą o 10 zł. więcej.

Podana kwota obejmuje: przejazd koleją, noclegi, bilety wstępu przy zwiedzaniu, zbiorowy paszport, oraz częściowe wyżywienie. Pierwsza rata winna być wpłacona do 26 maja, druga do 10 czerwca po 50 zł. reszta do 6 lipca.

Wycieczkę prowadzi t. pos. Z. Piotrowski.

DO BEŁGJI od pierwszego do 15 sierpnia. Po drodze 2 dniowy pobyt w Berlinie (zwiedzenie miasta i instytucyj robotniczych) dalej wycieczka spędza kilka godzin w pięknej Kolonji. W Belgji wycieczka zatrzymuje się w Brukseli prowincji Hainant-Charleroi, Mariemont, Leodjum, Gandawa, Brugges. Zwiedza bardzo interesujące instytucje robotnicze, kulturalne i oświatowe, piękne zabytki architektoniczne, spędza 1 dzień na wybrzeżu morskiem (Ostenda), 1 dzień w górach (Ardeny). Jest możliwość przedłużenią wycieczki o 1—2 dni, przy braniu urlopów pożądanem jest wzięcie tego pod uwagę.

Koszta około 350 zł. Niecłonkowie T. U. R. płacą o 15 zł. więcej. Bliższe szczegóły podane będą w końcu maja. Pierwsza rata winna być wpłacona do 15 czerwca, druga do 1 lipca (po 50 zł.) reszta do 20 lipca.

Wycieczkę prowadzi tow. dr. sen. St. Kopciński.

Liczba uczestników obydwu wycieczek ograniczona. Pierwszeństwo mają czynni działacze T.U.R., P.P.S. Związków Zawodowych, samorządu. Zgłaszający się muszą mieć polecenie miejscowych oddziałów T. U. R. — ostateczna decyzja zależy od kierownictwa wycieczek. Uczestnicy składają dowód osobisty krajowy, 2 fotografje, nadto mężczyźni książeczkę wojskowe.

Wycieczki krajowe.

PIENINY PRZEZ SPIŻ CZESKI DO ZAKOPANEGO. Od 30 czerwca do 15 lipca.

Przez Kraków, Nowy Sącz do Krościenka, łodziami przełom Dunajca, Szczawnica, wejście na szczyt Trzech Koron, przez Pieniny (obecnie Park Narodowy) przejście przez Spiż Czeski, zwiedzenie Lubowli, Podgorodzia, Lodowej Jaskini w Dobszynie, przez Tatry do Zakopanego, skąd powrót do Warszawy.

Prowadzą tt. H. Kopcińska-Piętakowa i pos. K. Czapiński.

NAD MORZE POLSKIE I DO KASZUBSKIEJ SZWAJCARJI — Gdynia, Oksywie, Orłowa, Sopoty, Gdańk, Kartuzy. Wyjazd 3, powrót 12 lipca. Koszty 60 zł. Prowadzi tow. pos. Z. Piotrowski. Zapisy do 15 czerwca.

W TATRY wyjazd z Warszawy 14, powrót 23 sierpnia, prowadzi tow. pos. Dubois. Przewidziane dwa szlaki, atwiejszy i trudniejszy dla tow. tow., którzy już byli w górach. Koszty 65 zł. Zapisy do 1 sierpnia.

Podane koszty wycieczek krejowych obejmują: przejazdy koleją, noclegi, bilety wstępu przy zwiedzania i t. p. Za pożywienie uczestnicy płacą sami. Osoby nie będące członkami T.U.R. płacą o 5 zł. więcej

Informacje i zgłoszenia w Sekretarjacie Generalnym T.U.R. Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, tel. 325—03.

Z życia partji.

Dzielnica Czerwona.

Komitet Dzielnicy „Czerwonej" P. P. S. w Łodzi niniejszym podaje do wiadomości, że dyżury skarbnika odbywają się we wtorki i czwartki od godziny 7 do 9 wieczór.

Jednocześnie wzywa się towarzyszy do punktualnego regulowania składek

Komitet

Dzielnica Widzew.

Zmiana adresu.

Lokal Polskiej Partji Socjalistycznej, dzielnicy „Widzew" przeniesiony został z ul. Rokicińskiej 54, na tąże ulicę pod № 62.

Dzielnica Prawa.

Komitet dz. „Prawej" PPS. podaje do wiadomości członkom i sympatykom, że zebrania komitetu i dzielnicy w porze letniej będą się odbywały co 2 tygodnie

Zebrania komitetu będą się odbywały w poniedziałki począwszy od dn. 6.VII 31 r.

Zebrania dzielnicy będą się odbywały w każdą środę począwszy od dn. 8.VII. 31 r.

Komitet

Dzielnica Lewa.

Komitet Dzielnicy „Lewej" PPS. niniejszym komunikuje wszystkim członkom dzielnicy iż w sobotę dnia 4 lipca rb. o godz. 7-ej wieczór odbędzie się Półroczna konferencja sprawozdawcza komitetu.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Komitet

Dzielnica Bałuty.

Projektowana na dzień 21 bm. wycieczka dz. „Bałuty" do Teofilowa (lasek) p. Zdrajkowskiego z powodu niepogody nie odbyła się.

Wspomniana wycieczka odbędzie się w niedzielę dn. 5 lipca 1931 r. od rana.

O liczny udział członków i sympatyków prosi komitet.

Komitet

Z życia Młodzieży T. U. R.

Spotkanie w Okręgliku.

Łódzka Organizacja Młodzieży T.U.R. organizuje w dniu 28 czerwca r. b. Spotkanie Młodzieży Turowej 4-ch organizacyj swego Okręgu w Okręgliku pod Zgierzem.

W pięknej miejscowości leśnej uczestnicy Spotkania będą mogli spędzić czas na świeżem powietrzu w radosnej rodzinie młodzieży Turowej. W Spotkaniu tem wezmą udział organizacje: łódzka, zgierska, ozorkowska i pabjanicka. Przybliżony program Spotkania jest następujący: Zbiórka dla Organizacji łódzkiej godz. 6.30 na bałuckim rynku przy zgierskim przystanku. Odjazd do Zgierza o godz. 7.10 skąd wszyscy uczestnicy spotkania przemaszerują przez miasto z okiestrą do lasów Okręglika, gdzie nastąpi otwarcie Spotkania. Następnie gry i zabawy, pokazy i występy poszczególnych organizacyj. O godz. 20-ej zamknięcie Spotkania.

ŁANCUCH PRASOWY!

Na obozy letnie dla bezrobotnej młodzieży robotniczej.

Tow. Krauze Edward wpłaca zł. 3.— i wzywa tow. tow. Rękowskiego Ludwika i Lisa Antoniego.

Opłacajcie regularnie prenumeratę!

Obozy letnie dla kobiet

Kobiecy Robotniczy Ruch sportowy znajduje się w Polsce dopiero w zaczątkach, podczas gdy zagranicą jest już potężnym ruchem masowym.

Pragnąc spopularyzować sport kobiecy wśród mas robotniczych Kobiecy Wydział Sportowy przy ZRSS organizuje **w r. 1931 dwa sportowe obozy letnie** dla kobiet.

Znaczenie takich obozów zarówno propagandowe organizacyjne, jak również i zdrowotne jest niezmiernie doniosłe. Obozy bowiem dają możność spędzenia urlopu w korzystnych warunkach hygjenicznych, w zdrowej i pięknej miejscowości, a jednocześnie przez systematyczne ćwiczenia wzmacniają organizm wyczerpany całoroczną pracą.

Zajęcia na obozie będą podzielone na praktyczne i teoretyczne. Praktyczne obejmować będą ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe, naukę pływania i będą odbywały się pod kierownictwem instruktora sportowego ZRSS. Program teoretyczny m. in. obejmować będzie ogólne wiadomości z dziedziny anatomji, hygjeny, teorji wychowania fizycznego, systematyki ćwiczeń gimnastycznych, gier sportowych i t. p.

Pierwszy obóz odbędzie się od 1 lipca do 15 lipca r. b. w Sulejowie nad Pilicą — koło Piotrkowa.

Drugi obóz od 15 sierpnia do 1 września 1931 r. w Chłapowie nad morzem. Opłata za obóz wynosi zł. 15.— (piętnaście) od osoby, za tę sumę uczestniczki otrzymują mieszkanie i życie w ciągu dwóch tygodni (jedzenia cztery razy dziennie).

W Sulejowie uczestniczki będą mieszkały w lokalu specjalnie do tego przeznaczonym, nad morzem — w namiotach. Obóz w Sulejowie przeznaczony jest dla wyszkolenia przodowniczek gier sportowych i przyszłych organizatorek i pracowniczek sportowego ruchu kobiecego, obóz nad morzem połączony będzie z nauką o obozownictwie.

Specjalne przygotowanie sportowe nie jest potrzebne.

Przejazd koleją z miejsca zamieszkania do Sulejowa (należy jechać koleją do Piotrkowa, zaś od Piotrkowa do Sulejowa autobusem. Koszt autobusu — zł. 1 gr. 50) opłacają uczestniczki, korzystając przytem ze zniżki kolejowej 80 procent (w obie strony). Koszta powrotu do domu również ponosi uczestniczka.

Zniżki kolejowe 80 procent uczestniczki uzyskują w sposób następujący: kandydatki na kurs legitymując się otrzymanym z Sekr. Gen. ZRSS. zaświadczeniem o przyjęciu na kurs, zwracają się o zniżki do odpowiednich okręgowych urzędów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, ewentualnie do oficerów WF i PW w pułkach stacjonowanych w danej miejscowości.

WARUNKI UDZIAŁU W KURSIE:

Kandydatka musi być zdrowa, płacić tytułem wpisowego zł. 5.— (pięć) bez czego nie będą wydawane wyżej wymienione zaświadczenia, resztę należności uiszczając przed rozpoczęciem kursu, należy zabrać ze sobą: koc, małą poduszkę, dwa prześcieradła, przybory do jedzenia, łyżkę, łyżeczkę, widelec, nóż (kubek, talerz, lub menażkę, kostjum gimnastyczny, to zn. bluzkę i krótkie spodenki oraz pantofle gimnastyczne, kostjum kąpielowy, pożądany gumowy czepek, mydło, dwa ręczniki, dwie zmiany bielizny osobistej, sweter lub płaszcz, grzebień, szczotkę dz zębów.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem Sekr. Gen. ZRSS — Warszawa, ul. Flory 1, m. 18.

Wpisowe wpłacać należy na konto czekowe ZRSS Nr. 17,870 do PKO (można w każdym urzędzie pocztowym) zaznaczając na przekazie kto i tytułem czego pieniądze wpłaca. W razie braku takiej adnotacji, skutki nieporozumień ponosi wpłacająca.

Po przyjeździe do Sulejowa należy się zgłaszać do dr. Kwapińskiego lub do lokalu T. U. R. Uczestniczki, które nie wpłacą przed rozpoczęciem kursu całkowitej należności, będą z kursu usunięte. Za przekroczenie regulaminu kursowego Komendantce Kursu przysługuje prawo nałożenia kar: a) nagany, b) wydalenie z kursu.

(—) Wydział Kobiecy ZRSS.

KOMUNIKAT.

Ponieważ pp. Tomasz Solarek, Józef Kałkusiński, Kazimierz Łatkowski i Franciszek Smolarek — jako Zarząd Stow. Spoż. „Promień" w Łodzi ul. Rokicińska 49, pomimo wezwania rejentalnego nie wskazali dowodów na przypisywaną mi rzekomo szkodliwą działalność przeciwko rzeczonemu Stowarzyszeniu jak również jego członkom — skierowałem przeciwko wyżej wymienionym skargę do Pana Prokuratora przy S. O. w Łodzi, dopatrując się w postępowaniu ich chęci bezprawnego zawładnięcia moimi wkładami.

Franciazek Pietrzak
Łódź, ul. Rokicińska № 49.

Już wyszła z druku nadzwyczaj ciekawa i pouczająca broszura dr, med. H. Rubinrauta, lekarza chorób kobiecych, z uzasadnieniem społeczno-hygjenicznem tow. dr. med. Budzyńskiej-Tylickiej, poświęcona bardzo ważnemu i aktualnemu zagadnieniu regulacji urodzeń p. t.:

Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży

Do nabycia w lokalu Ł. O. K. R. P. P. S., Piotrkowska 83.

Cena tylko 75 groszy.

We wszystkich księgarniach cena zł. 1.50 gr.

IMPREGNATOR (KARBOLINEUM)

DO KONSERWOWANIA DRZEWA

poleca

GAZOWNIA MIEJSKA
Targowa Nr. 18.

Komunalna Kasa Oszczędności m. Łodzi
Narutowicza 42.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 złotego
wzwyż za wysokiem oprocentowaniem.
Za wkłady g warantuje Gmina miasta Łodzi całym swym majątkiem i dochodami.
Tajemnica lokat statutowo zastrzeżona.

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi niniejszem ogłasza przetarg na oddanie w dzierżawę eksploatacji taniej jatki, zbudowanej na terenie Rzeźni Miejskiej przy ul. Wołowej. Warunki przetargu i projekt warunków dzierżawy taniej jatki są do przejrzenia w Wydziale Przedsiębiorstw Miejskich, Plac Wolności Nr. 14, pokój Nr. 27 w godzinach biurowych. Termin składania ofert do dnia 30 czerwca r. b. do godz. 12-ej w południe.

Magistrat m. Łodzi

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza publiczny przetarg na dostawę w ciągu jednego roku mięsa i wyrobów masarskich do instytucyj miejskich.

Oferty składać należy w Wydziale Gocpodarczym, ul. Narutowicza Nr. 65, pokój Nr. 5 do dnia 10 lipca 1931 roku, godziny 10-ej rano w kopertach podwójnych, zalakowanych pieczęcią firmową, każda z napisem: „Oferta do przetargu, mającego się odbyć dnia 10 lipca 1931 roku, na dostawę mięsa i wyrobów masarskich" z podaniem nazwy firmy oraz adresu.

Wewnętrzna koperta powinna zawierać samą ofertę, zewnętrzna zaś, prócz wspomnianej koperty także dowód złożenia wadjum do depozytu Głównej Kasy Miejskiej w wysokości 3 proc. od wartości oferowanej dostawy.

Wadjum składać należy w gotowiźnie, lub innych wartościach wymienionych w warunkach ogólnych przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 lipca 1931 roku o godzinie 11-ej w wymienionym Wydziale, gdzie można się zapoznać uprzednio ze szczegółami dostawy i otrzymać wzór oferty.

Magistrat m. Łodzi

LUNA

W soboty od g. 2 do 4 po poł. i w niedzielę od g. 12 do 3 po poł.
wszystkie miejsca po 1 i 1.50 zł.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

„NIEKIEŁZNANA"

Wspaniały dramat miłosny, rozgrywający się w luksusowych apartamentach New-Jorku i w dzikiej Afryce

W roli głównej JOAN CRAWFORD

Początek przedstawień o g. 4 po poł., w soboty o g. 2, w niedzielę o godz. 12, ostatniego o g. 10 wieczór

TEATR ŚWIETLNY
„PRZEDWIOŚNIE"
ul. Żeromskiego 74-76.
Ceny miejsc: I—1.25 zł. II—90 gr. III—60 gr.
Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Dziś i dni następnych!

Majestatyczna wizja krwawej epoki z czasów panowania Rzymskiego p. t.:

„MESSALINA"

W roli głównej najpiękniejsza kobieta Włoch **Hr. Rina de Liguoro**

W sobotę i w niedzielę PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. Ceny: dla dzieci 20 gr. dla dorosł. 50 gr.

Następny program
SYN BIAŁYCH GÓR

Kino-Teatr Spółdzielni
Sienkiewicza 40
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Ceny miejsc:
na I-szy i II-gi seans, I, II m. 60 gr., III m. 40 gr.

Wielki erotyczno-sensacyjny film, trzymający widza w największym napięciu

W sidłach szantażystów

W rolach głównych Liljan Weiss i Bruno Arno

Nad program: **„Księżniczka Jazzbandu"** wesoła komedja w 10 aktach

Następny program:
KRWAWY KLEJNOT

CENY OGŁOSZEŃ
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Miejscowe: Drobne, za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy
Zwyczajne: Za milimetr j dnolamowe 25 groszy (str. 6 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 50 groszy (strona 3-łamowa)
Zamiejscowe o 50 procentei zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Drukarnia J. Djamenta, ul. Kilińskiego 50. Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń